



„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.



Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ZIELONA 7. Telefonu Nr. 479.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie: Biuro G. Ungra, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.



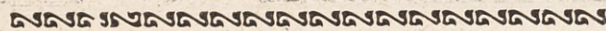
Wenery cudne kształty,
Anielski wyraz twarzy;
Na swem dziewiczym łożu
Sen jakiś cudny marzy!

O własnym śni pałacu,
O koniach i karecie,
Prawdziwych dyamentach,
Kosztownej toalecie!

A wtem głos gospodyni
Zaskrzypiał w swej ohydzie:
„Niechże raz panna wstaje
I z tą wizytą idzie!”

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone Nrze 4 czasopisma „Bocian” z dnia 15 lutego 1905 artykuły względnie ustęp artykułu pod tytułem: 1) Wiersz pod ryciną na 1 str. od słów „wsparta rozkosznie” do końca 6. j. słów „ale nie dotręki”. — 2) cały artykuł z napisem „Autentyczne” str. 4 lam 2. — 3) cały artykuł z napisem „Nobili par” str. 5 lam 1, 2, 3. — 4) cały artykuł z napisem „skutki zazdrości” str. 8 lam 1. — 5) artykuł z napisem „Gesi z kapitolu” od słów „późwiam okolice” do słów „kapitol ocality” t. j. do końca. — 6) wiersz pod ryciną na str. 12 lam 1 od słów „no i dlaczego” do końca. — 7) Wiersz pod ryciną na str. 12 lam 2 od słów „Panie ja jestem do słów „panią będę nosił” tj. do końca zawierają zamiar występkę z § 516 uk, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządza przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym. C. k. Sąd krajowy jako prasowy L. III.
Kraków, dnia 13 lutego 1905.

Podpis nieczytelny.



Straszny sen.

Dwóch wielkich naszych modernistów sypia dla oszczędności u trzeciego secesyjnego wieszczu, któremu dobroliwy jakiś kamienicznik używa jeszcze kredytu.

Pewnej nocy przeraźliwy krzyk rozpaczy jednego z wieszczów, budzi jego kolegów.

— Stefek! Stefek! — woła któryś z przebudzonych — a tobie co się stało, czego tak krzyczysz?...

— Ach! — wdycha ciężko zapytany — miałem straszny sen, okropny sen!... Wyobraźcie sobie, śniło mi się, że już nawet na pocztę nie cheieli przyjmować mych rękopisów!...

Po ciemku.

Slużąca: Czy ty dziś wieczór jeszcze wychodzisz?

Pani: Jak ty śmiesz, mało bezczelna, mnie tykać?!

Slużąca: Ach, przepraszam panią bardzo, ale ja myślałam, że to pan!...

Ostrożny.

Pryncypał (do swoich buchalterów): Od kwadransu nie widzę już pana kasyera! Panie Józefie! niech-no go pan pójdzie poszukać w magazynie, a pan, panie Ludwiku, jedź prędko na dworzec!...

ZAGADKOWE LISTY.

Precyoza i zastawy
Okropna to pokusa,
Dowodem tego jasnym
Jest sprawa Angelusa.

I za to, że o prawach
Własności zapomniał,
Zapoznał się z zakładem,
Co zowie się kryminał.

I wtedy naszym władzom
Nareszcie w głowach błysło,
Że trza „pod telegrafem”
Rewizję zrobić ściśłą.

A przy rewizji owej,
Bez względu na etykę,
Zabrano to i owo
I listów całą plikę.

Gdy przeczytano listy,
Znow wyszły świństwa nowe,
A pan Doliński z grozy
Aż zlapał się za głowę.

Bo z listów owych sensu
Z łatwością się doczytasz,
Że maczał w świństwach ręce
Wysoki dość dygnitarz.

Lecz tajemnicze listy
Na sposób dość niezwykły,
Przed wytoczeniem śledztwa
Co do jednego znikły.

Dziś wprawdzie wszyscy kradną,
Lecz ty choć zostań czysty...
Panie Doliński! gadaj,
Gdzie te śmierdzące listy?!...

Nasze chórzystki.

(Z lwowskiego bruku).

Podczas ostatniej reduty pan Zet, znany bywalec teatralny, zastaje dwie chórzystki: pannę Anielę i pannę Genię w bufecie przy butelce szampana.

— O! szampan?!... — uśmiecha się pan Zet — brawo dziewczęta! I któż to płaci?

— Kto? my! — odpowiada z dumą panna Aniela — cóż to pan nie wie, że dyrektor podwoił nam gażę?

— Pogratulować! — uśmiecha się pan Zet — i ileż to miesięcznie wynosi?

— No, zamiast dziesięciu koron — dwudziestu facetów!... — brzmi cięta odpowiedź panny Anieli.

Sam nie wie jak.

Matka: Mój panie! jakieś się pan mógł odważyć wczoraj wieczór, w ciemnym ogrodzie, moją córkę pocałować?

Pan: Łaskawa pani, jak ją dziś w dzień zobaczyłem, to sam się dziwię...

Zuch dziewczyna.

Dwunastoletnia Manusia, kozak-dziewczyna, idzie na spacer ze swoją guwernantką ponad Zamek i zobaczywszy, jak mali andrusi magają tam na balaskach od strony Wisły różne koziołki, gwałtem chce przyłączyć się do tego gimnastycznego towarzystwa.

— Ależ Maniucha! — prosi ją nauczycielka — dajże spokój! cóż to znow za pomysł!... ja na to nigdy nie pozwolę!

— A to dlaczego, proszę madame? — pyta ciekawie dziewczynka — przecież chłopcy...

— Chłopcom wolno! — przerywa jej nauczycielka — ale nie tobie! Zobaczysz ci jeszcze kto majteczki, a to przecież nieprzyzwoicie!...

— Wielkie rzeczy! — uśmiecha się triumfująco Maniucha — jak o to tylko chodzi, to ja mogę zaraz zrzucić majteczki!...



BEZCZELNOŚĆ.

(Humoreska).

Pan Pankracy Niedoleżkiewicz, właściciel dwóch przystojnych kamienic i sklepu z wyrobami betonowymi, na starość zrobił to głupstwo, że — „wziął” i ożenił się.

Co pan Pankracy „wziął”, o tem milczy historia niniejszej humoreski, ale poczciwi ludziska nie mało zdziwili się, że młoda panna Bronia, której życie i jego ponęty zdawały się dopiero uśmiechać, wzięła sobie za męża takiego starego grata, jak pan Niedoleżkiewicz.

Jedni żalowali mocno panny Broni, drudzy smętnie kiwali głowami nad dola pana Niedoleżkiewicza, ale młode małżeństwo nic sobie z tej litości bliźnich nie robiło i było całkiem z obopólnego pożycia zadowolone.

Koło pani Broni kreśliła się młodzież, ale młoda mężateczka zachowywała się zawsze z takim taktem, że nikt nie mógł nawet słówkiem podejrzania zohydzić jej dobrej sławy. Pan Niedoleżkiewicz był w siódmym niebie i kpił na potęgę z różnych przyjaciół i znajomych, którzy mu przepowiadali, że prędzej czy później nabawi się choroby zwanej „rogami”, a właściwiej starym mężom, posiadającym młode żony.

Całował więc żonę po rączkach i o nic więcej nie prosił, jak tylko o to, aby mógł codzień popołudniu pójść do kawiarni na taroka.

Pani Bronia nie tała się wprawdzie z tem, że te wycieczki codzienne pana Pankracego były jej mocno nie na rękę, ale zezwalała na nie, bo, jak twierdziła, nie była nigdy brudną egoistką i nie myślała tylko o swoich przyjemnościach.

Przyjaciele i znajomi przyzwyczaili się wreszcie do tego niedobranego wprawdzie, ale tak zgodnego stadła i puszczając wodze swym instynktom

plotkarskim we wszystkich kierunkach, na jedno nie odważali się nigdy, a mianowicie na to, aby choćby tylko uszczypliwie wyrazić się kiedykolwiek o pani Broni, lub też o panu Pankracym.

Można więc też sobie wyobrazić zdziwienie i zaalterowanie pana mecenasa Skórozdzińskiego, gdy pewnego wieczora wpadł do jego kancelaryi pan Niedoleżkiewicz, spocony, zadyszany, czerwony, jak ćwikła.

— Bój się Boga, obywatelu! — zaczął pan mecenas Skórozdziński, zaraz po pierwszych kordyalnych powitaniach i uściskach — a waści co się stało?

— Ratusz, mecenasie! — jęknął biedny pan Niedoleżkiewicz.

— Dobrze! zgoda! już ja tam kochanego obywatela wyratuję, a i o sobie niezapomnę! Ale co się stało? Może klient jaki zbankrutował? Może fabryka betonów na czas nie dostarczyła?!...

Pan Pankracy kiwnął tylko przecząco głową i padł na fotel, stojący przy biurku mecenasa.

— A więc cóż takiego? — badał dalej pan Skórozdziński.

— Mecenasie! ja... ja... ja chcę wziąć rozwód z moją żoną.

— Co? co? — zawołał mecenas — panie Pankracy, dobrodzieju mój kochany, czy ja się też nie przesłyszałem! Pan chcesz wziąć rozwód ze swoją żoną, z panią Bronisławą?

— Tak jest mecenasie! postanowiłem i nie cofnę się! nie cofnę!...

— No! no! — pokiwał ze zdziwieniem głową mecenas Skórozdziński — śmierci bym się był prędzej spodziewał, jak czegoś podobnego, ale mój obywatelu, grunt w tem, jakie masz przyczyny?

— Jakie przyczyny? — jęknął pan Niedoleżkiewicz — jedną jedyną, a jest nią... bezczelność tej kobiety!...

— Ale obywatelu! — zaśmiał się mecenas — to pewnie tylko jakieś zwykłe nieporozumienie małżeńskie! To nie jest żaden powód do rozwodu! Bezczelność, no, co to jest bezczelność? Wyśmiałyby się z nas tylko w sądzie! Bezczelność, to nie jest jeszcze żaden powód do rozwodu!

— Za pozwoleniem pana mecenasa — zaczął się bronić pan Niedoleżkiewicz, — jak ja panu mecenasowi powiem, jaka to była bezczelność, to pan mecenas sam przyzna mi, że rozwód jest jedynym wyjściem w tym wypadku!...

— No, proszę! słucham! słucham!...

— Otóż, mecenasie, jak codzień, tak i dziś zaraz po obiedzie poszedłem do kawiarni na taroka, ale partya się jakoś nie kleiła, bo radca nie przyszedł, sędzia znow spieszyl się do domu, tak, że wypiszy moją „czarną”, zamiast po czwartej, przyszedłem już o trzeciej do domu. Ano, myślę, zrobię żonie niespodziankę!...

Otóż przychodzę do domu, otwieram drzwi moim kluczem, patrzę — w jadalni jej niema, w salonie także, a od sypialni drzwi zamknięte. Myślę sobie: pewnie Bronia się spać położyła! — Skradam się na palcach, otwieram cichutko drzwi i co widzę! Oto moja żona całuje się w najlepsze z moim magazynierem! Wstyd mnie ogarnął, pomyślałem: „e, lepiej daruj jej słabą chwilę i wynoś się stąd zaraz”. Akurat zabieram się do odwrotu, gdy wtem zobaczyła mnie moja żona i woła.

— „Pankracy! Pankracy! chodźno tutaj, może się przecież czego nauczysz!...”

— No, panie mecenasie, przyznaj pan sam, czy to już nie jest najwyższa bezczelność?!...

Spółka Krawiecka

pod firmą:

WŁADYSŁAW FILIPKIEWICZ
były kierownik fach. Związku kat. krawców przez lat 3;

TOMASZ BĘTKOWSKI
samoistny majster krawiecki od lat 14;

WŁADYSŁAW MISKO
były przykr. (żurnalista) Związku kat. kraw. przez lat 3;

Kraków, ulica Floryańska L. 57, (tuż obok Bramy Floryańskiej)

poleca na składzie: wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych, jakoteż Skład gotowych ubrań. Zamówienia wykonuje się według angielskich żurnali

BEZINTERESOWNE UCZUCIA.

Mam szefa — zły okropnie
Jest na mnie przełożony,
Lecz znoszę sekatury
Przez wzgląd — dla jego żony!

Mam ciotkę starą, która
Używa róż i szminki,
Lecz bywam codzień u niej
Przez wzgląd na dwie kuzynki!

Znam dyrektorkę szpetną
Jak mało dyrektorek,
Lecz chodzę za kulisy
Ze względu — dla aktorek!

Mam też kanapę starą,
A w nocy jak i we dnie,
Korzystam z tego grata
Ze względu — na poprzednie!

Chat-Noire.

**Zmienni.**

Statystka z teatru daje list swemu papie, robotnikowi z fabryki tutek, aby go odniósł pod wskazanym adresem.

— Ja się boję — mówi ojciec — bo to już trzeci raz w tym tygodniu do jednego i tego samego list odnoszę..

— Ach tato, żebyś wiedział, jak ci mężczyźni się zmieniają! — mówi córka.

Porozumienie — to grunt.

— Jeśli wyjdę za pana barona, czego mogę się spodziewać w małżeństwie?

— Mało majątku, ale dużo pobjaźniania.

— No, to jakoś się ułoży.

W górach.

Turysta: Co wy robicie, dziewczęta, jak się ściemni?

Młode góralki: My wcale nie potrzebujemy czekać, żeby się ściemniło.

W lesie.

Strzelec: Nie boisz się tak dziewczynko sama po lesie chodzić?

Dziewczyzna: E nie, zawsze się kogoś spotyka i nie jest się samą.

Qui pro quo.

— Wyrodna żono! Do czego to dochodzi?! Z kamerdynerem się całujesz?! Precz z mego domu.

— Ależ, mój drogi, spraw kamerdynerowi liberę, a wtedy nigdy się nie omyle.

Chyba, że tak.

— Zkąd wiesz, że ta murzynka cię kocha?

— Wczoraj mnie pocałowała, więc miałem czarne na białem.

Ach, te kobiety!...

— Patrz-no Lili! — mówi pani ** do swej najzaufanej przyjaciółki — tego różu używa artystka Iks, za którą wszyscy latają!...

— Skąd ty go masz?! O ile słyszałam, to ona strzeże go w jak największej tajemnicy!...

— Moja droga! żeby go dostać, zmusiłam męża do zawarcia z nią bliższych stosunków na całe trzy miesiące!...

Mądry Jaś.

W domu państwa Iksów płacz i gwałt nie do opisania. Pan Iks chodzi, jak struty i klnie, jak sto Węgrów odrazu, pani Iks rzuca się, jakby ją giez ukąsił i wymyśla Marynie od szturmaków, bałwanów i tym podobnie, a Maryna trze oczy brudnym fartuchem i po raz setny, lub tysięczny opowiada z płaczem:

— Dyć, prose pani, z jednej strony trambal, z drugiej trambal, a jesse cholera najechała straż poziarna, ja sie patse, kiedy psejść na drugom stronie ulicy, patze sie roz, patze drugi, patze sie tzeci, a tu juz Jasia nima!...

Duma pani Iks, pociecha pana Iks, jedyny i najukochańszy Jaś, znikł na ulicy Floryańskiej bez śladu. Naturalnie pan Iks poleciał na policyę, ale o Jasiu tam nikt nie wiedział. Minęło popołudnie, nadeszła noc. Jasia niema i niema. Aż gdzieś koło północy zjawia się w mieszkaniu państwa X. agent z doniesieniem, że „pod telegrafem“ jest „coś“, co jest bardzo do dziecka podobne.

Pan Iks galopem ubiera się i spieszy oglądać owo coś, co jest bardzo do dziecka podobne i zastaje na strażnicy między policyantami Jasia śpiącego na pryczy, którego dostawił tutaj rzetelny znalazca.

Pan Iks zabiera Jasia do domu i dopiero na drugi dzień zaczynają się badania.

— Jasiu — mówi ojciec, — ty masz już pięć lat i jesteś bardzo mądry chłopczyk, więc wiesz, jak się nazywasz?

— O tak, tatusiu! — uśmiecha się chłopak — Jasio Iks!...

— A wiesz gdzie mieszkasz?

— Wiem! na Głoblach sto osiem!

— No! — pyta dalej ojciec — a pan komisarz nie pytał się ciebie o to?...

— Pytał! — odpowiada z dumą Jaś — ale ja sobie pomyślałem, że policya powinna wszystko wiedzieć i nie odpowiedziałem im wcale!...

MODLITWA.

Kochanka złapał mąż
U Kleina raz w hotelu,
Dał kochankowi w pysk
Bez ceregieli wielu!

I pojedynek stąd
Już był nieunikniony,
Kochanek — że wziął w pysk,
A mąż — z powodu żony!

A żona modli się,
Gdy mieli dwaj spotkanie:
„Jednego chociaż z dwóch
Zachowaj dla mnie Panie!“

Chat-Noire.

**W ważnej chwili.**

Pan: Słuchaj, Jagusiu, czyś ty na wsi już miała jakiś stosunek?

Jagusia: O nie, bo ponieważ miałam dziecko, to nikt nie chciół!...

Na kolei Kraków—Kocmyrzów.

Na sławnej kolei lokalnej Kraków—Kocmyrzów dzieją się czasami rzeczy, o których nietylko filozofom, ale nawet sławnemu Ben-Akibie nigdy się nie śniło.

I tak przed paru dniami (*autentyczne!*) na stacyi Grzegorzki, urzędnik pocztowy zwraca się do palacza:

— Słuchajcie-no Gwoździk, a żebyście tam dziś dorzucili do maszyny węgla więcej, bo dziś mamy jeden list *ekspres* do doręczenia!...

**W OCZEKIWANIU.**

Noc całą na kanapie,
Przepędza aż do rana —
By zaś swobodniej myśleć,
Jest całkiem rozebrana.

Samotnej opuszczonej
Z tęsknotą myśli biega,
A myśli tylko o nim,
A tęskni — też do niego!

O! przybądź mój najdroższy,
Niech darmo cię nie proszę —
A poznasz w mem objęciu,
Słodczyce i rozkosze!

Niech przyjdzie, a z czułością
Namiętą go pocieszę,
Niech przyjdzie — ale, który?
No — tego nie wiem jeszcze!

Chat-Noire.

**Dobry pomysł.**

— Słuchaj-no Staszku — pyta pan Iks dziesięcioletniego synka swojego przyjaciela — coś ty za prezent dostał od tatusia na Nowy Rok?

— Co? — odpowiada krzywiąc się malec — kazał mi tatuś wyrwać zepsutego zęba!...

Enfant terrible.

Mały Kazio jest świadkiem, jak topią jedno z czterech kociąt, które obdarzyła jego rodziców bura kocica.

W parę dni później wołają Kazia do pokoju mamusi, która właśnie otrzymała od pana bociana podarunek, parę ładnych bliźniaczków.

— Patrz Kaziu! — mówi do chłopca ojciec — podziękuj mamusi, bo dostałaś aż dwie siostrzyczki!...

— Dwie? — namyśla się Kazio, kładąc paluszek do buzi — a któłą z nich tatuś kaze teraz utopić?...

Sposób mówienia.

— Za daleko się pan posuwa, — mówiła służąca do swego pana, gdy zanadto chciał się do niej zbliżyć.

*

— Honor musi być nieskalany, — mówiła chórzystka i dlatego zostawiała go zawsze w domu, gdy wychodziła.

*

— Bądź zdrow! — mówił kat do skazańca, gdy mu ucinął głowę.

Na wykładzie.

Profesor: Widzicie panowie, ten chory, którego tu widzicie, jest z pewnością urzędnikiem, zecerem, albo wogóle człowiekiem, który ma robotę siedzącą, łatwo to odgadnąć, badając jego organizm, że nie używa ruchu i prowadzi życie spokojne. Czemu pan się zajmujesz?

Chory: Jestem listonoszem.

Między pensyonarkami.

— Powiedz mi Maniu szczerze, czy całowałaś już kiedy mężczyznę?

— Dziś jeszcze nie.

Aforyzm.

...Nie wszystko w życiu ma się na sprzedaż, ale za to trzeba za wszystko zapłacić!...

AKC. TOW. WARSZ. FABRYKI PERFUM

FRYDERYK PULS

W WARSZAWIE PLAC TEATRALNY 11.

Fabryka istnieje od 1852 r.

PERFUMY.

PUDRY I RÓŻNE WYROBY KOSMETYCZNE.

DOSTAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH LEPSZYCH MAGAZYNACH.

Orchidée, Viola nostra, Wedgwoody. Wyborowe mydła toaletowe, Wody kolońskie i kwiatowe.

Dom spedycyjny i komisowy
zalozony w roku 1838.
Biuro spedycyjne ces. i król. uprz. Kolei Północnej.
Przedsięb. dowozowe o. k. Kolei państw. w Krakowie.
Komerc. korespondent o. k. kolei dla szlaków w Galicji.

H. MENDELSON, Kraków

Właściciele firmy F. B. i M. Wachtel podejmują się: Przewozu mebli w patent. wozach meblowych, przesyłek zbiorowych i ciężarowych, oclenia przesyłek zagranicznych, międzynarodowych po cenach ryczałtowych.
Filie: w Boguminie (Oderberg), Oświęcimiu i Szczakowcu.

Poleca znaną z dobroci Kuchnię i wydaje obiady z 4 dań po 2 kor., kolacje z 3 dań po 1 kor. 50 h. i a la Carte. — Przyjmuje się wszelkie zamówienia tak w domu jak i poza domem. — Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy.

Restauracja St. Wójcickiej (Hotel Pollera) w Krakowie (vis a vis teatru miejskiego).

W seperatce.

W seperatce u Goldsteina zabawia się pan X z artystką naszej sceny, panną S.

Przy szampanie panna S., zwyczajem wszystkich dam lekkiego kalibru, dostaje napadu tak zwanej „cnotomanii“ i odzywa się do towarzysza biesiady:

— Ach mój drogi! gdybym cię była już dawniej poznała, dotychczas pewnie byłabym jeszcze porządną kobietą!...

— Powoli, powoli moje dziecko! — uspokaja ją pan X. — przecież, gdybyś ty była porządną, tobyśmy się byli nigdy nie poznali!...

W szkole.

Nauczyciel: Majchrzycki! już czwarty raz zaczynasz historię o stworzeniu świata i nie możesz jej dokończyć! Tego już za wiele! Siadaj bałwanie!...

Majchrzycki: E...e...e... proszę pana psora... e... e... pan Bóg... też na to sześciu dni potrzebował!...

BIEDNA MATKA.

Zeszły się dwie przyjaciółki Doktorowa i radczyni I ta pierwsza tamtej drugiej Gorzkie dość wyrzuty czyni.

Twierdzi, że nad stan swój żyje — Gdy wydatków jest tysiące, To radczyni w domu swoim Trzyma naraz dwie służące!

A radczyni wzdycha na to: „Wiem, lecz cóż ja pocznę biedna, Bo od kiedy syn mój dorósł, Nie wystarcza sługa jedna!

Chat-Noire.

Na Wschodzie.

W Ispahanie przed tysiącem lat wyszło rozporządzenie kalifa, które przy biciu w bębny zostało ogłoszone, a zawierało trzy paragrafy:

1. Mężczyzna, który się zbliży do cnotliwej kobiety, będzie spalony na stosie.

2. Mężczyzna, który złapie swą żonę z kochankiem, może oboje zamordować.

3. Mężczyzna, który uwiedzie dziewczynę — gdyby ona sobie nie znalazła męża, musi ją do końca życia utrzymywać.

To rozporządzenie wywołało wiele hałasu, ale do ukarania nigdy nie przyszło — albowiem:

1. Chociaż się zbliżało dużo mężczyzn do kobiet, to jednakowoż ich cnotliwości było trudno dowieść.

2. Nigdy nie złapał mężczyzna u swej żony kochanka — bo kobiety są bardzo ostrożne i przebiegłe.

3. Chociaż było bardzo dużo uwiedzionych dziewcząt, to jednakowoż każda w końcu znalazła jakiegoś dutka, co się z nią ożenił.

Dobre określenie.

— Cioteczko! — mówi ośmioletnia Andzia do swej ciotki, secesjonistycznej panny — powiedz mi, co to są miodowe miesiące?...

— Miodowe miesiące? — zastanawia się ciotka — hm... uważasz... to taki okres czasu, w którym nie myśli się jeszcze o rozwodzie!...

Między dziećmi.

Mały Józio: A więc dziś w nocy znów do nas przyleciał bocian.

Mała Mania: Zawsze przylatuje w nocy, bo gdyby w dzień przyleciał, to by go nikt nigdy nie zobaczył.

LUCYNA NIE CHCE TEATRU!

Rządziła Lucyś w teatrze Chyba za długo już trochę, „Oszczędnościami“ napchała Skarbonkę swoją: pończochę!

Skąd oszczędności pochodzą Nie tajem jestto nikomu, Wszakżeż dawała — przyjęcia I kolacyjki w swym domu!

A sprowadzała co wieczór Aktorek całą swych armię, „Bawcie mi gości! — mówiła — Na co was trzymam i karmię?“

Tak przez sześć latek kwitnęła Ogólnie znana ta nora, Włodek był „maitre de la maison“ Palta podawał — Ścibora!

Lecz byli tacy, co knebla Nie nałożyli na usta I zawołali ze zgrozą: „W teatrze kwitnie rozpusta!“

Ujdzie to w budzie cyrkowej Na zakazanem przedmieściu, Lecz precz z miejskiego teatru! Kończy się kontrakt lat sześciu!

Uznała Lucyś, że słuszne Te były utyskiwania, I o dzierżawę teatru Nie wniosła nawet podania!

Pełna świństw twoja jest przeszłość, I pełna grosza pończocha, Pakuj więc swoje manatki I wio z Krakowa! — wynocha!

Wszak radę da sobie zawsze Sprytna jako ty kobieta, Wio! do rodzinnej Warszawy Na Towarową lub Freta!...

Bocian.

Więc to nie wystarcza...

Młoda pani Iks, która ma starego męża i z tego powodu cieszy się znaczną popularnością wśród młodzieży, dowiaduje się, że jej małżonek posiada metresę. Pani Iks nie robi swemu starszemu z tego powodu żadnych wymówek, tylko zapytuje go wprost:

— Mój kochany Guciu, czy istotnie prawda, że ty masz tam gdzieś jakąś metresę?...

— No, dziecko! — odpowiada skromnie starszek — trudno mi się wypierać... tak... to prawda!...

— Ach! — uśmiecha się na to złośliwie pani Iks — więc to ci nie wystarcza jeszcze, że już ja cię oszukuję?!



NIWINNOŚĆ.

Mówiła mi, że mężczyzn Zna niedokładnie jeszcze, Dlaczego? Kwestyę ową Wszem wobec wam obwieszczę!

Że ich dokładnie nie zna Ja wierzę, to nie brednie, Bo jeszcze nie widziała, Żadnego z mężczyzn we dnie!

Chat-Noire.

Dowcipny.

— Ach panie dobrodzieju! — mówi krawiec Iks do pana Zet, połączonego młodziana, który chce sobie zamówić garnitur — moi klienci płacą mi zawsze, kiedy sami chcą!...

— O! to ładnie — mówi pan Zet — to mi się podoba, bo...

— Tak! — przerywa mu krawiec — ale, jak który dłuższy czas nie płaci, to odrazu mówię sobie „nie ma głupich“ i skarzę go wprost do sądu!...

Z balowych rozmów.

— Pan redaktor ma być podobno wielkim znawcą toalet... Może więc mogę zapytać, jaki rodzaj dekoltażu najbardziej się panu podoba?...

— Jaki?... no... widzi pani dobrodziejka, mnie to taki od góry do dołu!...

ZASADY SZANSONISTKI.

Zasady sztuki dobrze znam I szkołę mam „exeff“: Podrzedną kwestyą — wyznam wam Jest na estradzie śpiew!

Spódniczkę z szykiem ujmij w pół, Gdy z krzesel patrzy ktoś, A jeśli oczy spuszczaś w dół, Sukienkę w górę wznos!

Gdy pocałować ma kto gust, A w nim frajera znać, No, to mu chętnie nadstaw ust, A w kieszeń rękę wsadź!

Chat-Noire.

Oj ci starzy!

— Wiesz Stacha! — mówi panna Julcia do swojej serdecznej przyjaciółki — wczoraj wieczorem podczas deszczu, zaczął mnie ten stary hrabia i pytał się, czy może odprowadzić mnie do domu, a szelma nie miał nawet parasola!...

— Stara bajka! — odpowiada panna Stacha wzruszając wstydliwie ramionami — ja już byłam z nim w seperatce i dobrze wiem, że u niego to wszystko kończy się tylko na dobrych chęciach!...

Z kajetu pensyonarki.

Panny miały napisać zdanie, zawierające wyraz „k t ó r y c h“. Otóż jedna z nich napisała w ten sposób:

...Kureczeta, których jajka spożywamy, wychodzą z tyłu...

Mała pomyłka.

Pani X., dosyć upośledzona od natury, będąc w Paryżu, poszła zwiedzić muzeum Louvru.

Wszedłszy, oddała w szatni parasol, a otrzymaną kontramarkę Nr. 14 przypięła sobie do okrycia. Będąc zmęczona, usiadła dla wypoczynku.

Jakiś Anglik, zwiedzający muzeum z katalogiem w ręku, dostrzegłszy na nieruchomo siedzącej osobie nr. 14, odszukuje takowy w katalogu i znajduje „Venus de Milo“. Spojrzał, splunął i poszedł dalej.

Sprytna mama.

Pan: Która z pani córek jest młodsza?

Pani: Ta, która się panu lepiej podoba?...

Ach tak!

Dwie młode panienki rozmawiają między sobą: — Więc to prawda, Helu, że masz zamiar wstąpić do operetki?...

— Naturalnie! już w czwartek będą debintować moje łydki!...

Materyały i krój angielski

Pierwszorzędna Pracownia Sukien Męskich

Leona Grabowskiego właściciel firmy: Gabryel Grabowski

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. — Telefon Nr. 561.

Wykończenie artystyczne

Między malarzami.

— Więc twego obrazu jury nie przyjęły na wystawę?

— Tak! ale ja kpię sobie z tego! Zaraz na drugi dzień sprzedałem go żydowi!...

— No! na wystawie toby ci się taki kawał pewnie nie udał!...

Hm, i to dobre.

— I cóż ty powiedziała Halu, gdy on ci zrobił taką świńską propozycję?!...

— Cóżem mu miała powiedzieć? Pogadaj pan sobie o tem z moją mamą!...

Myśli.

...Gdy kobieta zrywa kiedy ze swoim kochankiem, to można przysiąc, że już ma dwóch innych w zapasie...

...Usta kobiety mówią często: „nie“, podczas gdy serce woła: „owszem, ale prędzej“...

...Kobieta wówczas zamyka usta, gdy ci otwiera — swe serce...

W ROZTARGNIENIU.

„Być gospodynią domu
To jest okropna bieda,
A już ze służbą naszą
To się wytrzymać nie da!“

Tak skarży się mężowi
Zoneczka rozwścieczona:
„Posłuchaj co znów gada
Ta małpa nasza bona.“

Że dużo ma roboty,
Że ma za małą płacę,
Że w łóżku jej za twarde
Daliśmy materace!“

Mąż trochę roztargniony
Tak odpowiada żonie:
„No — co do ostatniego,
To słuszność po jej stronie!“

Chat-Noire.

**Ze świata dziecięcego.**

Lusia: Czy to prawda mamusiu, że bocian przynosi dzieci?

Matka: Prawda, moje dziecko.

— Ależ, mamusiu, to nie ma być prawdą?

— Jakież ty głupstwa mówisz, któż ci to powiedział?

— Jedna dziewczynka, z którą się bawiłam w ogrodzie.

— Ah, tak, to już wiem, to pewno była ta Róża, córka odźwiernego. Zaraz powiem jej ojcu, żeby porządnie ukarał dziecko, co tak kłamie.

— Ależ, mamusiu, to nie ona mi powiedziała, tylko Basia, córeczka sądziego.

— Tak, to pewno takie nierozgarnięte dziecko. Chciała sobie z ciebie zażartować, a ty mały głuptasku uwierzyłaś. Jak też ten sędzia będzie się śmiał, jak ja mu to opowiem.

Myśl.

„...Zrobiło mu się czarno przed oczami, gdy ujrzał swoją narzeczoną całą w bieli“.

Na ulicy.

Mąż (do żony): Nie oglądaj się tak ciągle za tym facetem, bo on już nie jednemu głupiemu mężowi uwiódł żonę.

KRUCZE GNIAZDO.

Gdy w skandalicznym procesie
Stara hrabina Kwilecka
Przed berlińskimi sędziami
Broniła praw swego dziecka,

Wtedy ta sprawa pachnąca
Odorem starych kloaków,
Przyjemnie nos polechtała
Przeróżnych świń i łajdaków!

I pierwszy szuja nad szuje,
Brandowski — węższy zaczyna,
Lecz w owym czasie, niestety!
Nie mógł być w murach Berlina.

Sam bowiem o pewną kradzież
Miał dochodzenia i śledztwo:
Maszyna do kopiowania
Dała mu dobre świadectwo!

Lecz Filimowski przypadkiem,
Właśnie na wolnej był stopie:
Naciągnął kogoś na grosze
I do Berlina się kopie.

I tam przeciwko hrabinie
Zgłasza się w sądzie na świadka,
Sądząc, że baba natychmiast
Banknotem gębę mu zatka.

Lecz zawiódł się „pan mecenas“
Babsko nie było tak głupie
I dała poznać łotrowi,
Że ma zeznania te — w pogardzie!

Lecz „pan mecenas“ nie prędko
Porzucił plan swój gałgański.
Jest Filimowski łotr wielki,
Lecz jest łotr większy — Szczepański.

W miłej nadziei, że może
Babę intrygą usidła,
Idzie mecenas do „Nowin“,
Do obskurnego piśmidła.

Szczepański padł mu w objęcia,
Tulił Lewicki do piersi,
Najwięksi bowiem szubrawcy,
Są przyjaciele najszczerzy.

I pragnąc wszyscy trzej razem
Jednomysłności swej dowieść,
O skandalicznej hrabinie
Drukować zaczęli powieść.

Ludwik łysinę poklepał,
Że raz pozbędzie się troski,
Włodek poklepał Ściborę,
Piątkównę zaś Filimowski.

„Zmięszamy z błotem hrabinę
Razem z koroną jej hrabską,
Gdy się nie pozna na rzeczy
I nie opłaci się babsko!“

I znowu pan Filimowski
Jechał w tym celu na zwiady
Ale, niestety! — hrabinie
Nie można było dać rady!

Musieli zatem, choć z żalem,
Pięknego wyrzec się dzieła,
Prokuratorka na szczęście
Tą trójcą się nie zajęła.

Smutno karyery początek
Tych ludzi by się zaczynał
I szantażystów z pewnością
Byłby dosięgnął kryminał.

Sąd wstrzymał dłoń swą karzącą,
Skontatowawszy jedynie,
Że prędzej, czyli też później,
Stryczek tych drabów nie minie!

Lecz nim Szczepański ofiarą
Będzie oprawców lub hyclów,
Jał się na razie rzemiosła
Denuncyatorów i szpiclów.

Gdy za to w twarz mu się pluje,
Lub nogą kopie go w krzyże,
On tyłek ręką rozetrze,
A ślinę z gęby obliże!...

Bocian.

Za kulisami.

— Słuchaj-no Geńka! czy to prawda, żeś ty zerwała wczoraj z tym swoim doktorem?...

— Prawda, kocie!

— No i co ty głupia będziesz teraz robić?...

— Jaktó co? Nie bój się! ja już tydzień temu pozwoiliam mu mieć następcę!...

W knajpce z damską obsługą.

Gość: Wierz mi, Heluniu, że ja codzień myślę o tobie!...

Kelnerka: Eh! panie doktorze! już jabym wolała, żeby pan doktor myślał o mnie co pierwszego!...

Na wsi.

Kaska: Słuchaj Magda, czy ty pudziesz za tego Wojtka Pęcherka?

Magda: O nie, nigdy nie pude za takiego podłego człowieka, co mnie uwiódł! posukam se pszwoitsego!

ROZSĄDNE DZIECKO.

„No, wiem już“ — rzekł Jaś mały,
Wiem, skąd się dzieci biorą,
To bocian je rodzicom
Przynosi nocną porą.

I tylko teraz o to
Zapytam się mamusi,
Którędy bocian wchodzi.
To być ciekawe musi!“

Odpowiedź dobrej matki,
Na pozór bardzo szczerą:
„Umyślnie mu w pokoju
Okienko się otwiera!“

Jaś krzyknie: „I u bony
Otwarte jest do rana,
Z pewnością to dlatego,
Że czeka na bociana!“

Chat-Noire.

**Nasze dzieci.**

— Tatusiu! — mówi pięcioletni Stasio do swego rodziciela — czemu to bocian nie psychodzi nigdy do panów kawalełów?!...

Na ulicy.

— Ty, Mańka! uważajże i nie podnoś się tak wysoko!...

— Dlaczego? czy co widać?

— Pewnie! dziurę w pończosze!...

Dobra matka.

— To skandal! — strofuje pani Ypsilon swą córkę — od rana do wieczora włóczysz się po tem mieście i żebyś choć raz nie mogła przynieść piątki do domu?!...

Klubowa odznaka.

On: Nie potrzebujesz czekać na mnie z kolarczyką — będę jadł w klubie...

Ona: Dobrze, dobrze, tylko nie przynieś znów damskiej parasolki!...

Ładna rodzina.

— Twoja matka miała znowu dziecko — czy jej to nie żenuje wobec siedemnastoletniej twej siostry, która jeszcze jest w domu?

— Skąd-że znów?! I ona na przyszły miesiąc także będzie miała dziecko!...

Hôtel de Vienne Varsovie

Elektryczność — Centralne ogrzewanie — Wanny —
Pierwszorzędna restauracja
Rue Marszałkowska 102 vis-à-vis la gare de Vienne.

Tani sklep chrześcijański „pod Kościuszką” w Krakowie, ulica Mikołajska L. 1.
poleca materje wehniane, flanelę, barochany, płócienka, zefiry, kretony, drelichy, satyny, perkalę, płótna i sztyryngi w wielkim wyborze, bieliznę męską i damską, skarpetki, pończochy. Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe. — Ceny niskie — stałe. Zlecenia zamiejscowe zafakwta się odwrotnie. W niedziele i święta sklep zamknięty.



— No — siadaj prędko — i przyjemnych wrażeń w poślubnej podróży!...

— Moja droga, ty chyba dobrze wiesz, że z sześćdziesięcioletnim mężem o przyjemnych wrażeniach marzyć nawet co niema... Jeżeli już chcesz mi czego życzyć, to dużo cierpliwości i wyrozumiałości...



Pójde chętnie na kolacyę
W towarzystwie pana,
Z tym warunkiem, że mój luby
Postawisz szampana!

Menu według mego gustu
Masz ułożyć ściśle,
No — a deser po kolacyi
Ja sama obmyślę!...



Kiedy na przechadzkę idzie
Wesoła dziewczyna,
To pończoszki długie bierze
I podwiązką spina!

Włos uклада pokojówka
Eleganckiej pannie,
A splot każdy jest szpilkami
Podpięty starannie!

Ale na cóż się przydała
Pokojówki praca,
Gdy jej pani bez podwiązek
Do domu powraca!



— Jak pan śmiesz pukać w nocy do uczciwej kobiety?...

— Bo ja, proszę pani, z zasady tylko do uczciwych pukam!...



— Ładniebym wyglądał, gdybyśmy tak teraz na twego męża wdepnęli!
 — Najwyżej musiałbyś mu weksel na paręset guldenów podpisać.



— Ale dzisiaj, to musisz pan bezwarunkowo ostrogi, jeśli już nie buty, zdjąć...
 — A to czemu?
 — Bo pan znowu gotówbyś zawadzić ostrogami o jakiś dywan i narobić hałasu...



Są nieraz przykre konflikta,
 Harmonia znika wnet błoga,
 Gdy z cywilami w niezgodzie,
 Żyje wojskowa załoga!

Lecz Hela śmieje się z tego
 I myśli sobie po swojsku:
 Dać — co cywilom należy,
 Dać — co należy też wojsku!

I konferencye w tym celu
 Kwestyi pokoju oddana,
 Ma z cywilami do — zmięzchu,
 A z wojskowymi — do rana!...



Pchły i chłopcy — to okropnie
 Natrętne stworzenia,
 Pchły i chłopcy mają równie
 Głupie nawyknięcia!

Ale pragnie — rozmyślając
 O pchle i mężczyźnie,
 Żeby chłopców tylu miała,
 Ile pcheł w bieliźnie!

WYCZERPUJĄCA INFORMACJA.

Przychodzi do lekarza
Młodzieniec jakiś blady,
Złamanym głosem żąda
Pomocy i porady.

Pan doktor konsultuje
I pyta się pacyenta,
Czy przyczyn swej choroby
Dokładnie nie pamięta?

„Przyczyna jest tu jedna“ —
Odpowie młodzian w żalu,
„W teatrze miejskim była,
„A teraz — jest w szpitalu!“...

Chat-Noire.



Otwarty.

Kelner hotelowy (do gościa). W razie, gdyby pan był z czegoś niezadowolony, potrzebuje pan tylko zadzwonić. Gdy pan raz zadzwoni, przyjdzie pokojówka, przy drugim razie ja, za trzecim razem parobek, który pana zaraz za drzwi wyrzuci...

W teatrze prowincjonalnym.

Pierwszy aktor: Patrzno Edek, publiczność obrzuca nas owocami.

Drugi aktor: Nie czuję się bynajmniej nimi dotknięty.

Consuetudo altera natura.

Dama (w biurze małżeństw): Ten pan podoba mi się. Czy mogę go dostać?

Stręczyciel (przedtem subjekt): Ale proszę pani, czy go pani zaraz weźmie, czy też mam nadesłać?

Napewne był.

Pani (po powrocie z wód, do służącej): A był tu mój mąż cały czas wierny?

Służąca: Ja się tam uskarżać nie mogę...

Na pensyi.

Nauczycielka: Jak się nazywa to zwierzę, które się do człowieka łatwo przywiązuje a jak go drażnić, to gryzie?

Uczennica: Pchła!...

MIGAWKI TEATRALNE.

1. „Bohaterka“.

O dziesiątej umiera
Pośród jęków wielu,
A jest o jedenastej
Z facetem w hotelu.

2. „Kochanek“.

Na scenie — amant czuły
Na niewiast powaby,
W życiu — zwykły szubrawiec
Żyje z starej baby!

3. „Naiwna“.

Za kulisami zamęt,
Że niczem na dnie piekła,
„Komiczna matka“ lata,
Jakby się baba wściekła!

„Szlachetny ojciec“ — spił się
I roli nie pamięta,
Co stało się?... Naiwna
Powiła dziś — bliźnięta!...

Lucyna.

Nowe stowarzyszenie.

Dowiadujemy się, że teraz zawiązało się w Krakowie nowe stowarzyszenie, które ma na celu walkę z fortepianem i jego kultem. Towarzystwo to nazywa się stowarzyszeniem „pianofobów“.

Główne punkta statutu są:

§ 1. Członkowie stowarzyszenia „pianofobów“, oddając wizytę znajomym, powinni siedzieć tam w nausznikach, jak od mrozu, jeżeli w domach tych znajduje się fortepian lub pianino.

§ 2. Członkowie „Stow. Pian.“ mogą się żenić z pannami, które nie grywają na fortepianie.

Uwaga: Żonatym członkom proponuje się, aby odciągnąć żony od muzyki, sprowadzali interesujących przyjaciół domu.

§ 3. Członkowie powinni posiadać psy z takimi skłonnościami, jakie mają sami, t. j. aby wyły przy muzyce.

§ Członkom surowo zabrania się flirtować z nauczycielkami muzyki, śpiewaczkami, chórzystkami i muzykantkami z „Damenkapelle“.



Oszczędny.

— Ile ty palisz cygar dziennie?
— 7 sztuk.
— Za te pieniądze, za parę lat mógłbyś mieć domek gdzieś pod miastem.
— A ty palisz?
— Nie.
— A gdzie twój domek?

Wyznanie.

Matka. Cóż, czy dyrektor dokładnie przekonał się o twoim talencie?

Córka: O, bardzo dokładnie, ale ja nie wiedziałam, że to się nazywa talentem...

W kąpielach.

— Wiele kąpeli zalecił ci doktor?
— Co dzień jedną, dopóki się nie zaręcę.

Szczyt niepowodzenia.

Prosić o rękę córki i spotkać się z nogą jej ojca!

Niedołęga.

On: Ach, pani wrażenie — to jest — gdyby pani wiedziała — wrażenie — tak to wrażenie...

Ona: Jest tak silne, że pan nie możesz znaleźć wyrażenia.

Matematyk.

— Kiedy myślisz się pan ożenić, panie baronie?
— To muszę sobie dopiero wyrachować.

Przyzwoite małżeństwo.

Matka: Przyzwoite małżeństwa, moja córko, to są takie, u których odnośnie do pierwszego dziecka 9 miesięcy trwa, nim bocian zawita...

Sąd Salomona.

U państwa Iksów na „jour-fiksie“ rozmowa toczy się o miłości i ktoś stawia pytanie:

— Czy kobieta może kochać dwóch mężczyzn?
Zdania były podzielone; jedni mówili „tak“, drudzy „nie“, aż w końcu gospodyni domu oświadczyła:

— Pozwólcie państwo! ja was pogodzę!... Kochać nie może, ale oszukiwać!...

Pesymistka.

— Ja już zupełnie straciłam wiarę w mężczyzn!... Znów dziś sama sobie musiałam płacić kawę!...

Jedyny sposób.

Pan domu (do pokojówki): Kasiu, Kasiu, co ja mam robić, żebyś ty mnie pokochała?

Pokojówka: Niech pan wstąpi do straży ogniowej.

Między przyjaciółmi.

— Cóż ty stary teraz porabiasz?

— A cóż? Przyzwyczajam się potrochu do nowego mieszkania i nowego przyjaciela domu...

Głupie dziecko.

— Dlaczego wasz synek, Maryanek, tak płacze?

— Bo mój mąż, proszę pani, umarł. a ten durny myśli, że nie ma ojca...

Myśl.

Miłość zaczyna się westchnieniem i kończy się niem zwykle...

Całkiem otwarta.

Mąż (do żony, wdowy, z którą się przed pewnym czasem ożenił): Cóż kochanie, który z nas lepszy, czy ja, czy nieboszczyk?

Żona: Tyś kiep, a tamten był dureń — nie ma to jak rotmistrz Stanz!...

Na ulicy.

— Ma pan jeszcze tą piękną służącą?

— Nie — teraz ona mnie ma, bo musiałem jej nająć mieszkanie!...

Między przyjaciółkami.

— Cóż, jesteś szczęśliwą?

— Oh, i bardzo! Mój mąż jest bardzo miły, a każde skinienie, które mi wyczyta z oczu — spełnia dla swej metresy!

Stylem „Nowin“.

...Ciężko musimy walczyć na tym świecie, bo nasi współpracownicy mają pustą kieszeń, a redaktor głowę!...

Wytlómaczony.

— Fe, wstydź się pan, żonaty pan jesteś i przesładujesz pan kobiety na ulicy...

— Znasz pani moją żonę?

— Nie znam tej biednej kobiety...

— No, to nie możesz pani nic mówić!...

LEKKA OSOBA.

Mówi matka, że kucharka
Wcale jej się nie podoba,
Bo jej zdaniem z tej dziewczyny
Bardzo lekka jest osoba!

Na to mały synek rzecze:
„Prawda mamo ukochana!
Jest tak lekka, że ją tato
Bierze nawet na kolana!“...

Chat-Noire.

Alfred Biasion

Kraków, Floryańska 34

Optyk c. k. Kliniki Okul. Uniw. Jagiellońskiego

Magazyn założony w r. 1801.

Najdokładniejsze wykonanie przepisów Okulist. — Okulary i Pince-nez. Szkl. francuskie sfer. i kombin. — Wyroby gumowe. — Pończochy na żyłaki. — Bandaże. — Towar wyborowy. — Ceny niskie.

Hotel Polski

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej

Blisko kolei (obok bramy Floryańskiej)

poleca pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne — od 1 złr. za pokój.

Uwaga! Na miejscu znajduje się Telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austrii.

w Krakowie w Sukienicach, od strony ulicy Szewskiej poleca w wielkim wyborze przybory kościelne, przedmioty do użytku domowego, jak to: zastawy stołowe i toaletowe, oraz najnowsze nader gustowne przedmioty secesyjne na podarki i t. d. — Ceny umiarkowane bezkonkurencyjne.

wyrobów z chińskiego srebra, platerowanych, oraz z srebra czystego

Znany Magazyn

M. Jakubowskiego

PODPORA STAROŚCI.

Dziś każdy do kochania
Przeróżne prawa rości —
Wziął stary młodą żonę,
Podporę swej starości!

W tem stadle niedobranem,
Tragedya była cała,
Ze skutków można sądzić
Że źle go podpierała.

Pocziwy ten staruszek
Po różnych przejściach wielu,
O kulach chodził dawniej,
Dziś jeździ zaś — w fotelu!

Chat-Noire.

**Do tej chwili.**

— Odkąd Emil ma wodowstręt.
— Od chwili, kiedy wyratował Klarę od uto-
nienia, a potem ożenił się z nią.

Podczas deszczu.

Panienka: Ach, jaka szkoda, żem wzięła ze sobą
parasol, jakiś młody człowiek idzie za mną od pół
godziny i nie ma pretekstu, aby zacząć ze mną
rozmowę.

Na wizycie.

Gość: Synek pański zupełnie ma nosek do pana
dobrodzieja podobny.
Synek: A, tak, papo, nawet wczoraj mnie na
ulicy jakiś pan pytał, czy ja nie jestem spirytystą...

Gorset.

— Gorset, to jednak jest rzecz praktyczna:
podnosi upadłe, łączy rozłączone, krępuje za duże
i zastępuje nieobecne.

Kwiatki stylu.

Z historyi: Aleksander ożenił się z Roxaną,
córką perskiego króla i kazał 10.000 żołnierzom
to samo robić.

Znak szczególny.

Komisarz: Jakież pańska zbiegła żona miała
znaki szczególne?
— Odrąza ją można poznać, miała pieprzyk
na lewym udzie.

Przemysłowa.

— Mężusiu, pojedziemy do Nizy?
— Skąd wziąć pieniędzy?
— Aby tylko mieć na podróż tam, to już po-
tem ja będę miała środki na ufrzymanie, ale tylko
pozostaw mnie sobie.

Na ulicy.

Kawaler (przystępując do panny z parasolem):
Jako? Pani na taki deszcz idzie bez parasola?
Panna: Mama mówiła, że tak jest daleko pra-
ktyczniej.

Myśl dziewczęcia.

— No, do tej pory go niema. Jeżeli dziś nie
przyjdzie, to będzie znak, że ja go zdradzam.

SPEKULACJA.

Dziewczyna jak z obrazka,
Powabna, miła, młoda,
Wychodzi tylko wtedy,
Gdy deszcz i niepogoda.

Gdy błoto aż po kostki,
Plugawy czas i brzydki,
Odważnie suknię wznosi
I pokazuje łydki.

A choć ubrana lekko
I jest bez parasola,
Opłaca jej się zwykle
Naiwna ta swawola.

Bo jeśli gdzie przypadkiem
Szarmanci ją spostrzegą,
To chroniąc ją przed deszczem
Do domu biorą swego!

Chat-Noire.

**Z historyi starożytnej.**

— Sokrates był wielkim uczonym Aten, za
swoją prawdomówność został skazany na śmierć.
Płacząc, zebrali się koło niego jego uczniowie
i proponowali mu ucieczkę.

Wtedy Sokrates uśmiechnął się, powiedział coś
do ucha jednemu z najukochańszych uczniów i wy-
pił puhar trucizny.

Dopiero dziś odkryto pismo, które odkryło nam,
co Sokrates w swej pamiętnej chwili szeptał do
ucha uczniowi. On rzekł mu tak: „Ty wiesz, że
Ksantypa jest moją żoną, a temu, co ma Ksantypę
w domu, lżejsza jest śmierć, niż życie“, i rzekłszy
to, z uśmiechem poniósł śmierć.

KTO POSIADA MUZYKALNE UCHO**NAWET GDYBY NIGDY NA ŻADNYM INSTRUMENCIE GRAĆ SIĘ NIE UCZYŁ**

MOŻE WYKONYWAĆ ZA POMOCĄ

SAMOGRAJÓW

NA KAŻDYM FORTEPIANIE I NA KAŻDEM PIANINIE

WSZYSTKIE UTWORY LITERATURY MUZYCZNEJ, NIE WYŁĄCZAJĄC NAJTRUDNIEJSZYCH

POD WZGLĘDEM TECHNICZNYM:

BIEGLE, CZYSTO I RÓWNO

JAK ŻADEN WIRTUOZ — NAWET NAJZNAKOMITSZY — WYKONAĆ NIE ZDOŁA

POD WZGLĘDEM DUCHOWYM:

DOWOLNIE WEDŁUG WŁASNEGO POJMOWANIA I ODCZUWANIA WYKONYWANEGO UTWORU.

PRZY JEDYNNIE FIZYCZNEJ PRACY GRAJĄCEGO. WYKONANIE UTWORU PRZEZ SAMOGRAJE NIE RÓŻNI SIĘ NICZEM OD WYKONANIA PRZEZ JAKIKOLWIEK AUTOMAT

JEŻELI NATOMIAST GRAJĄCY MUZYKĘ KOCHA I ROZUMIE, OD IŁOŚCI I JAKOŚCI WYŁOŻONEJ PRZEZ NIEGO PRACY DUCHOWEJ ZALEŻY,

O ILE WYKONANIE PRZEZ SAMOGRAJE PRZEWYŻSZY NAWET NAJIDEALNIEJSZE WYKONANIE NAWET NAJGENIALSZEGO WIRTUOZA.

SAMOGRAJE BEZ NUT KOSZTUJĄ:



PIANOLA . . .	Koron 1400
PIANAUTO . . .	„ 1200
ANGELUS . . .	„ 1000
PIANISTA . . .	„ 800
PARAGON . . .	„ 600
ORGANISTA . . .	„ 400

**WYŁĄCZNY ZASTĘPCA NA GALICYĘ I BUKOWINĘ: GABRYELSKI — KRAKÓW.****Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukienice L. 28**
===== (naprzeciw Ratusza) =====polecą: Księgi handlowe, prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami, ciągle nowości! — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, kakao,
czekolady mlecznej, cukrów
deserowych, warszawskich
pierników i herbatników

JANA MICHAŁIKA

Kraków, Floryańska 45, Telefon 466

Bufet w teatrze miejsk.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

Poleca się PIERNIKI własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specjalność:

PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe

Cukiernia odznaczoną została za swoje wyroby najwyższymi nagrodami na wystawach światowych.

Ekspedycja pocztowa na prowincję odwrotnie. Specjalne cenniki odwrotnie franko.



J. Michałik

Pokój dla pań ☺☺☺
Pokój dla palących

CZYTELNIA

zaopatrzona w wielki wybór pism
☺ krajowych i zagranicznych ☺

Cukiernia otwarta od g. 6 rano
2222222222 do 11 w nocy 2222222222

O każdej porze:

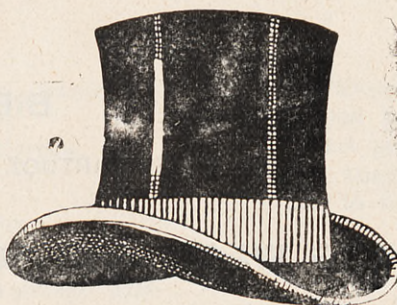
Kawa, Herbata, Lody itp. inne napoje.



ZDZISŁAW ZDANOWICZ

w Krakowie
Sławkowska

1. 3



Hotel Saski

Telefonu Nr. 516

Poleca w wielkim wyborze i znakomitej jakości

Cylindry, Kapelusze, Klaki

P. & C. Habiga, Scotta, Chrystysa, Borsalino, Plessa,
Pichlera i z innych cesarsko i królewskich fabryk.

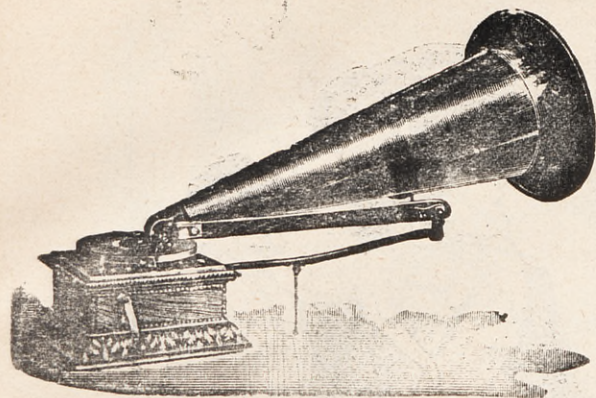
BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ

z ces. i król. nadw. fabryk V. Suppancic.

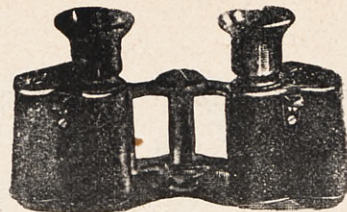
Wełnianą bieliznę Dra Prof. G. Jaegera i Dra Lahmana.

KRAWATY NAJMODNIEJSZE, RĘKAWICZKI PRAG. I ANG.
PŁASZCZE, PELERYNY GUMOWE I LODENOWE NIEMIECKIE,
PARASOLE, OBUWIE MĘSKIE, BERLACZE, PANTOFLE
KUFRY, TORBY, NECESERY, PLAIDY, KOCE.





K. ZIELIŃSKI



MECHANIK I OPTYK, KRAKÓW, LINIA A-B 39.

Poleca swój bogato zaopatrzonej magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych. Każde zamówienie na okulary podług recept P. T. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacji we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych, urządzona podług systemu metrycznego.

Poleca również najnowsze Gramofony systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po kor. 200 i 300. Płyty do tychże z polskimi melodyami, zwykła wielkość kor. 3, koncert. koron 6

Handel Delikatesów i Win L. Aksmann

w Krakowie, ulica Szewska nr. 14

poleca Szanownej P. T. Publiczności

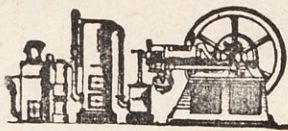
**Pierwszorzędne źródło
świeżych kanapek.**

Bufet bogato zaopatrzonej w najznakomitsze przekąski. Pokoje do śniadań. Wyborna kuchnia we własnym zarządzie.

Firma odznaczona dyplomem honorowym i złotym medalem na wystawie spożywczej w Pilźnie czeskim oraz na Wystawie Ogrodniczej w Krakowie za wspaniale urządzonej bufet.

Biuro techniczne

F. LORD



Kraków

Floryańska 55.

Telefon Nr. 230.

Skład maszyn, narzędzi i artykułów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Zastępstwo Austriackich zakładów „Siemens-Schuckert“, Wiedeń.

Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły; plany, kosztorysy i projekty gratis.

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i generatory. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. — Pompy i sikawki. Węże gumowe i parciane.

Skład i wyłączna sprzedaż oryginalnych rosyjskich olejów smarowych firmy: S. M. Schibaef & Co. Tłuszcz Towota. Zastępstwo firmy F. Reddaway & Co. Ltd. dla pasów oryginalnych „Reddaway“. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty i sznury gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Liny parciane i druciane. Płótna i papier szmirglowy. Mażnicy i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne i wszelkie armatury dla urządzeń wodociagowych, łazienek i klozetów. Dzwonki elektryczne i przybory do tychże. Papier szymbrowy.

KANTOR WYMIANY

fili c. k. uprzyw. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety. wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wyplata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizji.

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 3 1/2% za 60-dniowym wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania udziela zaliczki na papiery wartościowe, i skutecznie zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Główny skład artykułów gumowych franc. higien.

ROMAN DROBNER

KRAKÓW
Cenniki gratis dyskr.

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 kor. można zarabiać bez ryzyka a uczyć się. Proszę przysłać natychmiast adres pod: „E 43“ A. Heilmann, Nürnberg, Fürtherstrasse 78.

Prosimy zażądać naszego katalogu specjalności gumowych męskich i damskich.

REIM i Ska

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych
Kraków, Rynek A-B.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, ponca jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

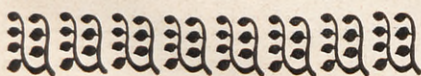
Dra Retau'a

OCHRONA WŁASNA

Cena wydania polskiego . . 1 zlr.
Cena wydania niemieckiego 2 zlr.

Tysiąc znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua.



Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

Samouczek

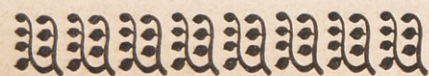
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po hal. 16, 36, 72 i Kor. 1-20. Kurs I-szy K. 2-40, Kurs II-gi K. 4-80.

Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3-60, kurs II-gi K. 9-60. Gramatyka Polsko-Francuska K 3-60.

Polsko-Angielski kurs I-szy Kor. 2-30, kurs II-gi Kor. 3-60.

Polsko-Rosyjski I-szy kurs Kor. 4-20, kurs II-gi Kor. 5-40.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskimi Kor. 1-50.



Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ogranicz.

ul. św. Gertrudy 1. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe po 4 1/2% rocznie.

A. HAWĘŁKA W KRAKOWIE

ces i król. Dostawca Dworu

poleca winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie. Porter oryginalny angielski, pięknie musujący, firmy: „Barchay Perkins & Co., London“.

Największa nasza troska?

Tej dla każdego tak potrzebnej i nadzwyczaj zajmującej broszury żądajcie gratis i franko pod adresem: Postfach „106“ München II.

ZYGMUNT SIEMEK

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

W KRAKOWIE, ULICA FLORYAŃSKA L. 25, I. P.

POLECA

WIELKI WYBÓR MATERIAŁÓW ANGIELSKICH I FRANCUSKICH

ŚWIATOWEJ FIRMY DORMEUIL FRÈRES, PARYŻ, LONDYN, NEW-YORK.



— No, nie płacz, nie płacz —
ja się poprawię...
— Tak, tak... ty mi to już od
roku obiecujesz, a zawsze jesteś
tensam!...



Arcydziela u rzeźbiarza
Ogląda ryczałtem,
Aż spostrzegła jedno z dziwnie
Muskularnym kształtem!

— To Apollo — mistrz objaśnia,
Sama pani przyzna:
Co za linie idealne,
I mięśni tężyzna!

Dama, wzrok utkwivszy w posąg,
Pyta z dobrą wolą:
„Czy pan nie wie, gdzie przypadkiem
Mieszka pan Apollo?”



— Przykryj to pani, bo może być nieszczę-
ście!...
— A to dlaczego?
— Bo mnie lekarze, jako choremu na serce,
zabronili wszelkich wzruszeń...



Rad i przestroż przyjacielskich
Paniczu usłuchnij!
Gdy jest młoda kuchareczka,
To nie chodź do kuchni!

No — bo niech cię tam zastanie
Twój zazdrosny tato,
To kucharka precz wyleci,
Ty w łeb weźmiesz za to!...